Bartosz Małecki

**„O kórnickiej Pani”**

Dziś w Kórniku wielka wrzawa-

zaginęła Biała Dama.

Popłoch, rwetes i lamenty,

jakby zginął jakiś święty.

Nikt z Kórnika się nie śmieje,

bowiem znając stare dzieje,

wie kim była ta matrona

dla miasteczka zasłużona.

A ci, którzy jej nie znają,

w mig brak wiedzy uzupełniają.

Do bibliotek szybko biegną:

Czy była może królewną?

I już wiedzą z całą pewnością,

że była historyczną osobowością.

W wieku osiemnastym żyła,

bardzo dzielna kobieta z niej była.

Teofila Działyńska życia łatwego nie miała.

Szybko zmarli jej tata i mama.

Jak dorastała nie wiadomo.

W wieku osiemnastu lat została żoną.

Pan Stefan Szołdrski był owym szczęśliwcem,

szybko urodziły im się dzieci śliczne.

Niestety, przeżył tylko synek Feliks,

który wiele lat później wystawił mamie pośmiertny obelisk.

Gdy po kilku latach Teofila owdowiała,

świetnie sobie radę dawała.

Dla Kórnika zaczęła się epoka rozwoju,

bo jego właścicielka była osobą wykształconą i oświeconą.

Zniosła w swoich dobrach pańszczyznę,

Zamieniając ją na czynsze wieczyste.

Sprowadziła licznych kolonistów z Niemiec,

wolnością wyznania mógł się cieszyć każdy mieszkaniec.

Nieudane drugie małżeństwo

przekonało ją do życia bez mężów.

Po rozwodzie z panem Potulickim

sama zajęła się wszystkim.

W ciągu swego życia długiego

zrobiła dla Kórnika dużo dobrego.

Odważyła się na reformy i kroki,

bardzo nowoczesne jak dla swojej epoki.

Zostało po niej w mieście pamiątek wiele,

pewnych przeróbek dokonała w kórnickim kościele.

W Bninie zbudowała zbór ewangelicki,

przy zamku zorganizowała nowy ogród śliczny.

Niezmiernie wiele miała zasług,

ale dziwne czasem są koleje losu -

zapamiętano ją głównie z legend i plotek,

pewnie ku zazdrości dzisiejszych celebrytek.

Choć tak wiele lat minęło

i tak wiele się zmieniło,

Kórnik wciąż potrzebuje Białej Damy,

do jej czasów pamięcią wracamy.

Musimy znaleźć Białą Damę!

Krzyczą zdenerwowani kórniczanie.

Na szczęście sprawa się wyjaśniła,

a Biała Dama po renowacji do kórnickiego zamku wróciła.

Autor jest uczniem klasy Va